

nych grupach? W dobie popularności *gender studies* zastanawiający staje się brak omówienia przez Jackson Preece (kobietę!) praw kobiet i mniejszości seksualnych. Czyżby był to przejaw nonkonformizmu Autorki, o którym czytamy w nocie redakcyjnej umieszczonej na okładce?

Autorka, co wymaga odnotowania, przyjęła w swej pracy politologiczno-historyczną postawę badawczą. Należałoby więc oczekiwać od jej wywodów swego rodzaju przyczynowo-skutkowej analizy przytaczanych faktów. To się Autorce nie zawsze udaje. Być może jest to wynik dość sztywnej formuły, jaką w omawianej pracy przyjęto. Odnoszenie każdej z interesujących Autorkę mniejszości do tych samych „momentów historycznych” ułatwia zapewne odbiór książki, wzmacnia poczucie przejrzystości, jednak odbywa się to kosztem pewnej narracyjnej swobody. Do zalet omawianej publikacji należy zaliczyć umieszczenie w załącznikach spisu najważniejszych dokumentów międzynarodowych dotyczących praw mniejszości wraz z linkami do stron internetowych, na których je umieszczono. Książka zawiera również tekst *Deklaracji Praw Osób Należących do Mniejszości Narodowych lub Etnicznych, Religijnych i Językowych*. Jako kompendium omawiana pozycja spełnia swe zadanie dobrze.

Filip Borowiak

Poznań

Krzysztof Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Seria „Edukacja Medialna”, WSiP, Warszawa 2004, ss. 288.

Kim jest dzisiaj i kim był wczoraj Krzysztof Mroziewicz? Jest Mroziewicz przede wszystkim znanym dziennikarzem politycznym, specjalizującym się w problematyce międzynarodowej i jej wybitnym komentatorem. To również doradca ministra spraw zagranicznych. Także wykładowca dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim i innych uczelniach wyższych. Był zaś Mroziewicz między innymi korespondentem wojennym w Azji oraz ambasadorem Polski w Indiach, Sri Lance i Nepalu.

Zetknięcie się Krzysztofa Mroziewicza z bezmiarem ludzkiej krzywdy, niesprawiedliwości, bezprawia, kłamstwa i obłudy, a także otarcie się dosłownie o śmierć, skłania do uznania go za człowieka wielce doświadczonego przez życie. Takiego, o którym się mówi: „Ten z niejednego pieca chleb jadał”. Bogate doświadczenie zdobyte w różnych miejscach świata sprawiło, że Mroziewicz może być uważany za autorytet w wielu kwestiach dotyczących tzw. polityki międzynarodowej. Zaś z drugiej strony jest on przede wszystkim rzetelnym dziennikarzem, który swój zawód uprawia z poczuciem wielkiej odpowiedzialności za słowo i misji, jaką ma do spełnienia w wolnym świecie wolna prasa. Z tej miłości do dzienni-

karstwa zrodziło się – naturalne poniekąd – zainteresowanie literaturą. Z jednej strony była to literatura faktu, z drugiej zaś twórczość poświęcona problematyce zawodu dziennikarskiego. Jej przykładem jest książka Krzysztofa Mroziewicza: *Dziennikarz w globalnej wiosce*.

Pierwszą ofiarą każdej wojny jest prawda¹ – powtarza Mroziewicz, który w wielu miejscach swojej książki różnorodnymi przykładami obrazuje ten aksjomat. Autor nie stroni od aforyzmów i żartów, które w niezwykle celny sposób pozwalają ująć złożone problemy współczesnego świata. „W systemach sztywnych [...] lud żartował – władza mogła spać spokojnie” – pisze Mroziewicz. „Ale kiedy lud nie żartuje – sen jest wrogiem polityka”². To na kanwie rozważań o braku dowcipów o prezydencie Rosji – Putinie.

Obraz zmieniającego się bardzo szybko świata – zdaniem Mroziewicza – budowany jest w naszej świadomości w dużym stopniu przez dziennikarzy, korzystających z różnych formuł (gatunków) wypowiedzi, takich między innymi jak: depesza, reportaż, wywiad, felieton, fotoreportaż. Jednakże, jeżeli w ogóle możemy mówić o całościowym obrazie świata konstruowanym przez media, to dopiero suma owych gatunków, a właściwie suma tego, co ze sobą niosą – przedstawiając prawdę o wieloaspektowym świecie, daje nam stosunkowo wierny jego opis – wyznaje Mroziewicz³. W rezultacie: „Dziennikarz robi karierę, jeżeli potrafi grać na wszystkich instrumentach”⁴ – powiada Autor. „To znaczy – ciągnie dalej Mroziewicz – musi być sprawnym korespondentem, dobrym reporterem, kompetentnym komentatorem, z radiowym głosem i medialną twarzą”. A także – dodaje Autor – „powinien stosować się do starych, dobrych rad, to znaczy powinien wiedzieć wszystko o czymś i coś o wszystkim”.

Mroziewicz w swojej książce charakteryzuje podstawowe formy dziennikarskie: zaczynając od depechy, poprzez reportaż, wywiad, felieton, komentarz, esej, a na fotoreportażu kończąc. Analiza ta jest niezwykle cenna dla adeptów dziennikarstwa, ale również nie mniej użyteczna dla pozostałych czytelników, którzy dzięki lekturze książki Mroziewicza zostaną lepiej przygotowani do odbioru mediów. Bo przecież media mają swoją specyfikę, której wyrazem jest swoisty kod przekazu – jego istotą jest właśnie różnorodność gatunkowa. To nie masa heterogenicznych przekazów medialnych tworzy chaos w świadomości przeciętnego odbiorcy. Jego podstawą może być nieumiejętność właściwego dekodowania różnorodnych formuł przekazu. Mroziewicz w sposób niezwykle precyzyjny, a z drugiej strony niezwykle subtelny zachęca czytelnika do przyjęcia takiej właśnie optyki dekodowania zawartości współczesnych mediów, które częstokroć bawią się odbiorcą.

¹ K. Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, Warszawa 2004, s. 21.

² Ibidem, s. 22.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 24.

Świat jawi się w tej „mroziewiczowskiej” perspektywie jako rozsypana układanka, którą trzeba powtórnie złożyć tak, żeby otrzymać wyraźny obraz rzeczywistości. Ta zaś nie jest nam dana w postaci faktów, lecz niejako zadana. Jej właściwy (prawdziwy) obraz otrzymujemy dopiero wtedy, gdy odkrywamy autentyczne związki między oczywistymi faktami. Chodzi o faktyczne związki logiczne i przyczynowo-skutkowe, a nie o związki domniemane.

„Dziennikarstwo wiąże się [...] z codziennością. A codzienność to szarość”⁵ – stwierdza Mroziewicz. Warto dodać, że owa „szarość” może być nie tylko brudna i brutalna, lecz również czysta i piękna. Do tych jakby dwóch stron codzienności dociera dziennikarz. Którą z nich pokaże? Którą powinien pokazać? Na te pytania Autor próbuje odpowiedzieć śledząc losy i analizując twórczość wybitnych pisarzy – w pewnym stopniu również wielkich dziennikarzy, takich jak Ernest Hemingway czy Gabriel García Márquez⁶.

Tym, co pozwala dziennikarzowi właściwie wypełniać swoją misję jest przede wszystkim profesjonalne przygotowanie do zawodu. Warsztat dziennikarza to temat, któremu Mroziewicz poświęcił stosunkowo dużo miejsca. Wychodząc zapewne z założenia, że w praktyce dziennikarskiej niezwykle przydatne może okazać się powiedzenie Fiodora Dostojewskiego: „talent to celne wykorzystanie tego, co miernota robi nieudolnie”⁷.

Dziennikarz jest swego rodzaju malarzem, który maluje i jednocześnie tworzy ramy, w obrębie których zamyka się obraz złożonej rzeczywistości – nie dającej się przecież jednoznacznie i do końca opisać ani sklasyfikować. W rezultacie działalności prasy powstają w naszych głowach swoiste obrazy świata, które są jedynie próbą – mniej lub bardziej udaną – jego objaśniania i zrozumienia.

Przedstawiając złożone uwarunkowania pracy dziennikarza – korespondenta, komentatora, publicysty – i niezbędne predyspozycje osobowe, które powinny charakteryzować ludzi mediów, tworzy Mroziewicz, jakby mimo woli, paradygmat dziennikarskiego profesjonalizmu.

Lektura książki Krzysztofa Mroziewicza prowokuje też pytania choćby o to, jak wyglądał świat w epoce przedmedialnej i jak zmienił się jego obraz w okresie nie bez przyczyny nazywanym „epoką mediów”? Ówczesny świat dla większości jego mieszkańców zamykał się w granicach przysłowiowej „wioski”. Dzisiaj jest podobnie. Z tą jednak różnicą, że granice owej wioski obejmują nie tylko fizyczne granice naszego globu, ale także przestrzeń kosmiczną, międzyplanetarną. Ta zmiana, zarówno ilościowa, jak i jakościowa, przyniosła współczesnemu człowiekowi wiele pożytku. Jej skutkiem są jednak określone koszty. Jednym z nich jest strach, jaki wywołują wśród odbiorców negatywne doniesienia mediów. Ludziom nie zawsze coś bezpośrednio zagraża. Jednak przeważnie wyrażają opi-

⁵ Ibidem, s. 89.

⁶ Ibidem, s. 103–136.

⁷ Ibidem, s. 157.

nie o istnieniu takiego zagrożenia, którego stopień jest tym większy, im więcej relacji o takich wydarzeniach znajduje się w mediach i dociera do świadomości odbiorcy.

Krzysztof Mroziewicz pokazuje w swojej książce jak powinno wyglądać odpowiedzialne dziennikarstwo, w mniejszym lub większym stopniu zaangażowane w refleksję nad opisywanymi wydarzeniami. Poza dostarczaniem odbiorcy informacji o zdarzeniach, które polega na w miarę ścisłej i obiektywnej ich prezentacji, odpowiedzialne dziennikarstwo powinno sprzyjać także refleksji nad nimi. Zatem obowiązkiem mediów jest przekazywanie informacji (nie zawsze będą to informacje prawdziwe) i oddziaływanie na opinię publiczną. Zadaniem prasy raczej nie jest bezmyślne gromadzenie informacji o różnorodnych wydarzeniach. Jej głównym celem wydaje się być przeobrażenie świadomości społecznej poprzez budzenia sumienia ludzi i zachęcanie do racjonalnej refleksji nad jakże skomplikowaną rzeczywistością. W ostateczności media, tworząc forum dialogu i debaty publicznej, tworzą jednocześnie przestrzeń formułowania postulatów zmierzających do wywoływania zmiany. W ten sposób prasa staje się niejednokrotnie zarówno katalizatorem, jak i kreatorem takich zmian, które są akceptowane i oczekiwane przez społeczeństwo.

Krzysztof Mroziewicz, chociaż znajdował się często bardzo daleko od ojczyzny, od swoich bliskich i przyjaciół, to jednak był zawsze blisko problemów przeciętnego człowieka. Nawet wówczas, gdy wypowiadał się o globalnych dylematach i ważnych osobistościach sceny światowej. Czasami jednak, wydaje się, poraża go osobista i także zwykła ludzka bezradność wobec panującego zła, niesprawiedliwości, biedy, obłudy.

Książka Krzysztofa Mroziewicza może być odbierana także jako bardzo interesująco napisany podręcznik nie tylko dla przyszłych dziennikarzy. Jej walorem jest z jednej strony ogromna erudycja Autora i łatwość formułowania niezwykle trafnych opinii. Z drugiej zaś imponujące doświadczenie dziennikarza, komentatora, doradcy, korespondenta wojennego przemierzającego świat wzdłuż i wszerz, umożliwiające podzielenie się z czytelnikiem bogactwem tego, co Autor widział, czuł i myślał.

Krzysztof Mroziewicz – chociaż nie wprost – stawia jednak bardzo ważne pytanie o to, czym jest dziennikarstwo, jakie są obowiązki prasy, jak daleko może sięgać jej odpowiedzialność za obraz rzeczywistości, jaki kształtuje w naszych umysłach. Dziennikarze, chociaż nie tylko oni, powinni zapamiętać w szczególności jakże trafną i ciągle aktualną myśl Arystotelesa – przywołaną przez Autora – „pisać dobrze to wyrażać się jak zwykli ludzie, ale myśleć jak mądry człowiek”⁸.

W konsekwencji dziennikarze są kategorią społeczną, która współcześnie zdaje się w największym stopniu kształtuje tzw. opinię publiczną, a wraz z nią

⁸ Ibidem, s. 172.

swoisty obraz naszego świata. Czy jest to całościowy obraz, rzeczywisty, jednoznaczny i racjonalny? Dzięki lekturze książki Krzysztofa Mrozewicza możemy poznać etapy i sposób jego tworzenia, ale także, co jest niezwykle ważne, zrozumieć złożone uwarunkowania, w jakich pracuje dziennikarz „globalnej wioski”.

Ryszard Kowalczyk

Poznań

Jerzy Reguński, *Samorządna Polska*, Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2005, ss. 196.

Proces odbudowywania samorządu terytorialnego w Polsce stał się jednym z tych elementów reformy ustrojowej kraju po roku 1989, który ukształtował demokratyczne państwo polskie. Często w analizach dotyczących przemian ustrojowych owego okresu reforma samorządu jest marginalizowana. Należy jednak pamiętać, że obok tzw. „planu Balcerowicza” to właśnie restytucja samorządu terytorialnego w Polsce była kompleksowym projektem, przygotowanym znacznie wcześniej przez znawców omawianej dziedziny. Na bazie dyskusji i badań naukowych z lat 80. XX wieku wypracowano całościowy pakiet postulatów, które następnie, po zakończeniu obrad „Okrągłego Stołu” wprowadzono w życie, najpierw w roku 1990 na szczeblu podstawowym, a w drugim etapie w roku 1998 na szczeblu powiatowym i wojewódzkim. Tak oto ukształtowany samorząd terytorialny stał się integralną częścią ustroju Rzeczypospolitej Polskiej i trudno jest dziś, szczególnie ludziom mojego pokolenia, wyobrazić sobie funkcjonowanie demokratycznego państwa prawa, do miana którego aspiruje Rzeczpospolita Polska, bez samorządu terytorialnego.

Prezentowana publikacja jest swoistego rodzaju refleksją człowieka, który brał czynny udział w pracach nad pakietem reform dotyczących samorządu terytorialnego, a następnie wprowadzał je w życie. Jerzy Reguński jest profesorem nauk ekonomicznych. Był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, współprzewodniczącym ds. samorządu terytorialnego podczas rozmów „Okrągłego Stołu”, senatorem, pełnomocnikiem rządu ds. reformy samorządu, ambasadorem RP przy Radzie Europy, przewodniczącym Rady ds. Reform Ustrojowych Państwa oraz członkiem Narodowej Rady Integracji Europejskiej.

Nie jest to podręcznik akademicki ani też publikacja stricte naukowa. Jest to raczej zbiór refleksji i przemyśleń nad obecnym stanem samorządności w Polsce. Książka składa się ze słowa od Autora, dziesięciu rozdziałów oraz krótkiego podsumowania noszącego tytuł *I co dalej*.

W słowie wstępnym Autor stwierdza, że w toku wieloletnich doświadczeń samorząd terytorialny przestał już być jedynie przedmiotem jego pracy zawodowej czy naukowej, a stał się hobby, czy nawet zauroczeniem. Bierze również na siebie